Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 14 h.

Nr. 129 **Kraków, Poniedziałek dnia 9 Maja 1904.** **Rok XII.**

Fermenty miejskie.

Sprawa Seinfeld Perkowski spotkała się dziwnym zbiegiem okoliczności ze sprawą Walewski-Popper. Obu początek jest analogiczny i przebieg podobny. W obu wypadkach chodzi o nadużycie mandatu, w obu zażądano pośrednictwa sądów zwykłych i honorowych. Tylko dr Seinfeld ma tę wyższość nad p. Walewskim, że jest żydem, więc kiedy na tamtego uderzyła cała prasa krajowa, kiedy go wyklinają równie energicznie „Czas", jak i „Reforma", kiedy „Naprzód" druzgocze go w płomiennych artykułach— o sprawie dra Seinfelda panuje głuche milczenie. „Czas" i „Reforma" milczą, bo nie chcą sobie narażać swoich żydów, zresztą jest to, — że użyjemy określenia „Naprzodu" — „burżuazyjna zdeprowowana prasa", ale „Naprzód", który tak energicznie zwalcza wszelką korrupcję, który tak chętnie wyszukuje najdrobniejsze ślady nadużyć wśród duchowieństwa, który pozuje na Katona dziennikarskiego, który wszędzie dopatruje się przekupstwa, przeniewierstwa, oszustwa, zdrady,— o sprawie Seinfeldowskiej nie odzywa się ani słówkiem. A przecież nikt lepiej jej nie zna od p. Daszyńskiego, który skłonił dra Seinfelda do zwrócenia 800 koron p. Perkowskiemu. Bo jedno z dwojga: albo pochodzenie tej kwoty nie dawało żadnej podstawy do wątpliwości natury moralnej, a w takim razie p. Daszyński skrzywdził dra Seinfelda, albo dr Seinfeld, biorąc od Perkowskiego „honorarjum" — popełnił nadużycie mandatu publicznego, a wtedy jest obowiązkiem p. Daszyńskiego, postawić go pod pręgierzem, jak to zrobił z drem Walewskim...

Ale dr Seinfeld jest żydem i to żydem radykalno-socjalistycznym, prawie socjalistą i to tłómaczy milczenie „Naprzodu"...

Orzeczenie Koła polskiego, wykluczające pana Walewskiego do czasu wydania wyroku sądowego — wydaje się nam za łagodne — z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że chodzi tam o spory cywilne bardzo skomplikowane, o których sąd honorowy w żadnym razie decydować nie powinien; — zwłokę więc można do pewnego stopnia zrozumieć. Ale sprawa dra Seinfelda jest bardzo prosta i łatwa, sąd honorowy mógł i powinien był załatwić ją na jednem posiedzeniu; kiedy jednak chciał okazać swoją bezstronność i gruntowność i badać sprawę do głębi — należało przedewszystkiem orzec czasowe wykluczenie dra Seinfelda z rady... Tymczasem dr Seinfeld chodzi na posiedzenia rady z nadzwyczajną pewnością siebie, zapewne zechce głos zabierać, a może wygłosi piorunującą mowę przeciwko korupcji... Stąd wytwarza się położenie fałszywe i dla niego i dla innych członków rady, a ta dwuznaczna sytuacja może długo potrwać...

Wogóle oba wypadki, do których nieraz jeszcze powrócimy, ilustrują w sposób niesłychanie dobitny potęgę żydowskiego wpływu i wypływający stąd upadek i zanik publicznej moralności.

Jubileusz parku dra Jordana.

Uroczystość ku uczczeniu prof. dra Jordana, pomimo że pogoda nie dopisała, odbyła się według zapowiedzianego programu.

Skoro tylko niebo zaczęło się wypogadzać i salwy moździerzowe oznajmiły, że uroczystość się odbędzie, rozpoczęła się pośpieszna mobilizacja młodzieży szkolnej, która pod przewodnictwem swoich kierowników i nauczycieli oraz nauczycielek zaczęła oddziałami ściągać na punkt zborny. Po ustawieniu się ruszył olbrzymi pochód, w którym brało udział sześć kapel; pochód poprowadził konno na Błonia naczelnik krak. „Sokoła" druh S. Ruciński.

Równocześnie gromadziły się tysiące publiczności na drodze do parku, a trybunę zajęło prezydjum miasta, delegacja Rady miejskiej, osoby duchowne, profesorowie Uniwersytetu, dyrektorowie gimnazjów i szkół, inspektor krajowy p. M. Zaleski, burmistrz Podgórza poseł p. Marjewski, dyrektor policji dr Michał Flatau, liczne grono pań, a wśród: hr. Tarnowska, prof. Edwardowa Korczyńska i wiele innych.

Przed trybuną zaczęły się ustawiać szkoły pospolite, oraz wydziałowe żeńskie i męskie, zakłady im. ks. Lubomirskiego z muzyką i Józefici z kwiatkami o barwach narodowych na kapelusikach, młodzież rękodzielnicza, seminarjum nauczycielskie męskie, a następnie cztery gimnazja i dwie szkoły realne z kapelami i sztandarami, wreszcie dwa oddziały „Sokoła" z kapelą, prowadzone przez dyrektora dra Rowińskiego.

Ten dziesięciotysięczny tłum młodzieży ustawił odpowiednio i ugrupował naczelnik krak. straży pożarnej p. Nowotny. Wtedy chór akad. pod kierunkiem p. Walewskiego odśpiewał hymn „Valanta", poczem nastąpiły przemówienia na cześć jubilata. Pierwszy im. komitetu przemawiał prezes „Sokoła" druh Wł. Turski, a następnie do komitetu prezydent miasta p. Friedlein następującymi słowy:

„Przyjmijcie Panowie podziękowanie, które wam składam w imieniu Rady miejskiej za trud i staranie, jakie ponieśliście w urządzeniu tej nader pięknej a tak sercom wszystkim miłej uroczystości. Nic bowiem nie może więcej i goręcej przemawiać do nas, jak objaw budzącego się w sercach młodocianych poczucia wdzięczności względem tego, który pełem poświęcenia dla wszystkiego co piękne i pożyteczne, odgadując z miłością ojcowską potrzeby młodzieży, urządził na tej ziemi przybytek odświeżający umysł i wzmacniający ciało.

Rada miasta uczyniła tu nie wiele i najmniej też rości sobie prawa do wdzięczności.

Cała to zasługa tego męża, który nie szczędząc ni pracy, ani nakładu, uczynił z tego miejsca wzór nie tylko dla rodaków ale i dla cudzoziemców".

Następnie im szkół miejskich przemawiała uczenica XX szkoły p. Vieldorf, a dziewczęta w pięknych strojach ludowych ofiarowały jubilatowi wspaniały bukiet z szarfami. Imieniem młodzieży gimnazjalnej przemawiał uczeń gimn. św. Anny, Mączyński, wreszcie im. młodzieży rękodzielniczej uczeń blacharski Wieczoł.

Prof. dr Jordan podziękował gminie za pomoc w stworzeniu parku a zwracając się do młodzieży zachęcał ją do pracy nad fizycznym rozwojem, w czem obiecał nieść ile sił swoją pomoc, „bo zdrowie fizyczne jest podstawą istnienia narodowego".

Wszystkie przemówienia przyjęła publiczność oklaskami, a w końcu po powszechnym okrzyku: „Niech żyje!!!" ze wszystkich piersi zabrzmiała pieśń legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Uroczystość zakończyła się w parku, gdzie przed pawilonem odbyła się defilada wobec solenizanta i całego komitetu Defiladę, która trwała przeszło godzinę, wyprzedzały dziewczęta z orkiestrą „Harmonji" na czele. Następne grupy prowadziły orkiestry: zakładu ks. Lubomirskiego, kapele gimnazjów: św. Anny, św. Jacka i Sobieskiego, a wreszcie kapela „Sokoła" krak.

Dzielna postawa młodzieży i świetnie odegrane marsze przez ich kapele witane były oklaskami i słowami podziękowania ze strony prof. dra Jordana.

Całą uroczystość rozpoczęła „Harmonja" odegraniem serenady przed mieszkaniem prof dra Jordana, a na pamiątkę tejże uroczystości „Harmonja" program swojego koncertu ozdobiła portretem jubilata.

Zanotować także należy, że znany zakład fotograficzny pani Olmy zrobił zdjęcia kilku olbrzymich grup, zaś liczne aparaty fotograficzne fotografów-amatorów były w ciągłym ruchu.

Wieczornica na cześć dra Jordana.

W wielkiej dolnej sali „Sokoła" zgromadziło się w niedzielę o godz. 8 wieczorem kilkaset osób ze wszystkich kół towarzyskich naszego miasta, aby dać wyraz uczuciom wdzięczności i poważania dla znakomitego filantropa — obywatela. Czcigodny jubilat zasiadł pomiędzy ks. kanonikiem Bieleninem i prezydentem Friedleinem, a pierwszy powitalny toast wygłosił prezes „Sokoła" p. Tarski, który w gorących i serdecznych słowach wniósł zdrowie twórcy „parku dra Jordana". Następnie przemawiali imieniem miasta p. Friedlein, imieniem uniwersytetu rektor dr Krzymuski, imieniem nauczycielstwa p. inspektor radca Zalewski. Dziękował im w dłuższem przemówieniu prof. Jordan, a żałujemy, że nie posiadamy stenogramu jego mowy, tyle w niej było głębokich myśli, wypowiedzianych z niezrównaną prostotą i szczerością. Nie odważamy się streszczać tego przemówienia, z obawy, aby go nie przeinaczyć, więc zaznaczamy tylko, że prof. Jordan wykazywał konieczność ćwiczenia sił fizycznych w naszem społeczeństwie, szanowania i wzmacniania zdrowia, bez którego sam duch byłby za słaby, aby stawić czoło groźnym i potężnym przeciwnikom naszego narodu; odrzucając ze skromnością, pozbawioną wszelkiej pozy, przypisywane mu zasługi, zauważył prof. Jordan, że to tylko Łaska Boża podsuwała mu pomysły jego humanitarnych działań.

My dodamy, jednakże trzeba, szlachetnego i wzniosłego umysłu, aby Łaskę Bożą odczuć i spełnić...

Potrójna salwa oklasków była odpowiedzią na piękne przemówienie jubilata.

Potem sypały się mowy jak z rękawa. Nie przytaczamy ich, bo były za długie i obracały się około tych samych myśli, a wszystkie oddawały należny hołd pracy i działalności prof. Jordana.

Wieczornica przeciągnęła się prawie do północy. W czasie wieczerzy przygrywała orkiestra „Sokoła" i śpiewał chór sokolski. Z galerji przysłuchiwały się mowom żona i siostra prof. Jordana w towarzystwie grona pań. Całe mnóstwo zewsząd nadesłanych telegramów odczytano przy końcu uczty.

Z TEATRU.

Teatr miejski.

„Lilla Weneda".

Teatr krakowski, który tak słusznie rości sobie prawo do chlubnej nazwy „domu Słowackiego", zapoznaje naszą publiczność kolejno ze wszystkiemi arcydziełami wielkiego poety. Będzie to niewątpliwą i trwałą zasługą p. Kotarbińskiego, że przełamując nie małe trudności techniczne i literackie, wprowadził na scenę po raz pierwszy „Sen srebrny", „Ojca Marka" i „Złotą czaszkę", dramaty, o których żywotności teatralnej powątpiewano dotychczas. Okazało się, że pewne niedostatki tych utworów, wynikające z rozbujałej fantazji poety, nie liczącego się nigdy z perspektywą kulis — nikną wobec ich nadzwyczajnych piękności poetycznych.

„Lilla Weneda" grywana już kilkakrotnie na scenach polskich, na pozór bardziej „teatralna" niżeli „Sen Salomei" lub „O. Marek", w rzeczywistości najmniej się przystosowuje do wymagań scenicznych. Przyczyna jest bardzo prosta. Wspaniały ten poemat dramatyczny ma w sobie najmniej pierwiastku indywidualnego. Jest to, jedyna może w literaturze, próba stworzenia dramatu, którego bohaterem jest cały naród, gdzie osobiste uczucia i namiętności, o ile na jaw występują, są tylko drobnymi szczegółami ogólnych cierpień i ogólnej katastrofy. W książce w cudownym wierszu Słowackiego, okropna tragedja Wenedów rozgrywa się konsekwentnie z rosnącem nieustannie napięciem, w szeregu poetycznych obrazów, stworzonych przez natchnioną i gorącą wyobraźnię. Na scenie idea zasadnicza blednie, lub zaciera się zupełnie — a na pierwszy plan występują indywidualne, czysto ludzkie starcia i kolizje, które same w sobie nie mają ani dostatecznego umotywowania, ani ścisłej logiki psychologicznej.

Tak więc na scenie zatraca się dużo piękności dramatu, podczas gdy jego wady i błędy w gruncie rzeczy mało ważne, z jakąś brutalną natarczywością narzucają się widzowi. Słowem, wszystko, co stanowi istotę dzieła i jego nieocenioną wartość, przysłonięte zostaje szczegółami roboty literackiej.

W tem też leży wielka trudność scenicznego wykonania, a jeżeli układ sceniczny p. Kotarbińskiego potrafił zachować część przynajmniej wielkiej poezji „Lilli Wenedy", należy to uważać za znaczny sukces.

Artyści — wszyscy bez wyjątku — odegrali swoje role ze szczerem przejęciem i z pietyzmem należnym Słowackiemu, ale także z niedostatecznem przygotowaniem. Nie jest to oczywiście ich wina, ale warunków, w których pracują, — które im nie pozwalają poświęcać próbom tyle czasu, wiele wymaga dzieło tej miary i tych rozmiarów. Powtóre, może należałoby wejść w myśl poety, który tworząc swój dramat, był widocznie przejęty starożytnymi wzorami, i grać „Lillę“ na sposób greckich dramatów, z większym spokojem i z większem umiarkowaniem w ruchach. W ogóle w Słowackim głos przedewszystkiem powinien wydobyć cudne dźwięki jego wierszy, a inteligentna i ciepła dykcja większe zrobi wrażenie, niż najdramatyczniejsza gestykulacja.

Pani Mrozowska skomponowała postać Lilli bardzo inteligentnie, wyglądała bardzo poetycznie w białej szacie z wieńcem lilji na czole, deklamowała po większej części ładnie i wyraźnie, ruchy i pozy były wyborne, brakło jej tylko tej głębokiej, melancholijnej rzewności, która tworzy z Lilli jedną z najpoetyczniejszych postaci Słowackiego. Roza Weneda pani Wysockiej miała silne i ostre kontury, wiele fanatycznego zapału, który tak mocno charakteryzuje tę ponurą prorokinię, zdaje mi się tylko, że gesty i ruchy były za gwałtowne, za niespokojne i że artystka niedość wystopniowała przejścia, wpadając odrazu w najwyższy patosowy nastrój.

P. Arkawin, jako Gwinona, doskonale deklamowała i bardzo trafnie uwydatniła dzikie rysy tej strasznej postaci, a w scenie rozpaczy po śmierci syna, miała akcenty głębokiego szczerego uczucia. Ruchy powinny być również staranniej opracowane i złagodzone.

Jako Lecha, powitaliśmy dawnego znajomego p. Popławskiego, który okazał w tej roli nietylko wyjątkowe warunki zewnętrzne, ale także prawdziwie artystyczną inteligencję, która cechuje wszystkie jego kreacje. Bardzo zabawnym Ślazem — więcej Szekspira, niż Słowackiego — był p. Walewski, który umiał uniknąć wszelkiej karykatury, a jednakże uwydatnił wszystkie dowcipne śmieszności tego „księżego sługi“ — natomiast św. Gwalbert, nie bardzo zrozumiały w dramacie, w wykonaniu p. Stępowskiego pozostał również figurą dziwaczną, a bez znaczenia. Podnieść jeszcze należy przepyszną deklamację p. Sosnowskiego, jako chorega harfiarzy, tudzież silną grę i majestatyczną sylwetę p. Kotarbińskiego w roli Derwida.

Mniejsze role wykonali starannie pp. Mielewski, Zawierski, Leszczyński i Olchowska.

KRONIKA.

Odpust na Skałce już zaraz w pierwszym dniu zgromadził tłumy ludu ze wszech stron. Znaczna liczba pobożnych przybyła z Królestwa i ze Śląska pruskiego i austrjackiego. Lud przybyły z po za granic kraju bierze gorący udział w nabożeństwie odpustowem, zapełniając kościół na Skałce po brzegi, a wiele pobożnych słucha Mszy na obszernym ganku i dziedzińcu kościelnym. Lud okoliczny natomiast, a szczególnie wiejska młodzież zatrzymuje się przed kościołem, lub krąży pomiędzy straganami, których na całej ulicy Skałecznej i w ulicy św. Katarzyny jest około 200 suto zaopatrzonych w artykuły dewocyjne, zabawki i nie wybredne łakocie. Żydzi także wcisnęli się tu i owdzie pomiędzy stragany, sprzedając pomarańcze, figi, orzechy i różną tandetę.

Do godziny 10 przed południem na całej drodze aż do kościoła panował ogromny ścisk, ale kiedy zaczął padać deszcz i to ulewny, tłumy zaczęły się rozchodzić ku zmartwieniu licznych straganiarzy, i ku rozpaczy złodziei kieszonkowych, uwijających się tam w nadziei połowu.

Jednego z tych rzezimieszków przytrzymała policja. Jest to znany włamywacz i złodziej „do wszystkiego“, Józef Tokarz, którego osadzono pod telegrafem wraz z jego pomocnikiem.

W ciągu oktawy celebrują OO. Paulini z wyjątkiem czwartku, gdyż dzień ten objęli OO. Franciszkanie, zaś na zakończenie Oktawy celebruje Kapituła.

Teatr Krakowski we Lwowie Dyrekcja teatru miejskiego w Krakowie zawarła układ z dyrekcją teatru miejskiego we Lwowie według którego trupa krakowska w połowie przyszłego miesiąca pojedzie do Lwowa, aby tam dać szereg przedstawień. W repertuar wchodzą przedewszystkiem utwory Mickiewicza i Słowackiego.

Uroczysty wieczór odbył się w sobotę, 7 b. m. w Resursie urzędniczej ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja. Słowo wstępne wypowiedział poseł p. Jan Rotter, poczem „Harmonja“ odegrała koncertowo kilka pieśni patrjotycznych Chopina i Moniuszki.

Bardzo ładnie wykonał solo na skrzypcach p. Jarecki, który odegrał Moniuszki Reverie i polonez z op. „Hrabina“. Panna Giżycka odśpiewała bardzo miłym głosem Niewiadomskiego „W księżycową noc“, zaś pani Wysocka, art. dram., odddeklamowała kilka poważnych deklamacji. Miłą atrakcją wieczoru było solo wiolenczelowe p. F. i kwartet pp. A., D., L. i S., uczniów prof. Skarżyńskiego.

W krak. Tow. technicznem odbędzie się posiedzenie w poniedziałek d. 9 b. m. o godz. 7 wieczorem przy ul. Szczepańskiej l. 9 I. p.

Na porządku dziennym: 1. Odczyt dra Stanisława Anczyca: „Rozwój przemysłu w Ameryce. 2. Wnioski członków.

Wydział wielki kasy oszczędności miasta Krakowa, odbędzie zwyczajne posiedzenie we środę dnia 11 b. m. o g. 5 popołudniu.

W bitwie nad Jalu poległ między innymi nasz rodak, dowódca batalјonu, podpułkownik, Antoni Rojewski, pochodzący z gub. wileńskiej. Był on dekorowany orderem św. Anny z napisem: „Za waleczność“, za udział w wojnie tureckiej. Liczył lat 51. Pozostawia żonę i czworo dzieci.

WOJNA.

Wejście do Portu Artura zamknięte.

Londyn 9 maja. (Tel. wł.) Na podstawie depesz z Tokio jest już pewnem, że wejście do Portu Artura zostało zamknięte. Przepłynąć mogą tylko mniejsze torpedowce, szalupy i czółna.

Zamknięcia dokonano 3-go b. m. Podczas ataku zerwała się tak silna burza, że komendant floty dał rozkaz cofnięcia się, ale kapitanowie branderów działając na własną rękę, przeprowadzili plan. To zamknięcie okupili Japończycy stratą około 150 najdzielniejszych oficerów i marynarzy, którzy częścią potonęli, częścią polegli lub są ranni.

Tokio 9 maja. (Tel. wł.) Adm. Togo donosi, że wejście do Portu Artura jest zamknięte dla krążowników i okrętów linjowych.

Port Artura odcięty.

Tokio 9 maja. Admirał japoński zniósł mniejsze oddziały ros. na Liaotung **i w piątek obsadził Port Adams, zniszczywszy przestrzenie kolejowe i telegraficzne, tak że Port Artura jest odcięty.**

Seul 9 maja. (B. R.). II armja jap. wylądowała na półwysep Liaotung i koło Takuszan.

Z bitew nad Jalu.

Tokio 9 maja. Sprawozdania jenerała Kuroki podają coraz wyższe cyfry strat rosyjskich nad Jalu. Japończycy pogrzebali dotąd około 1400 poległych Rosjan, a 503 rannych znajduje się w japońskich lazaretach.

Wiedeń 9 maja. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza, że według doniesień jenerała Kuroki **Ogólne straty rosyjskie przenoszą 3000 ludzi.**

Paryż 9 maja. (Tel. wł.) Raniony w bitwie nad Jalu 1-go maja kapitan Kurakow w ucieczce chciał przepłynąć jeden z dopływów Jalu, ale wskutek utraty krwi utonął. Zwłoki jego wyłowili kozacy.

Japończycy zajęli Feng-wang-czeng.

Tokio 9 maja. **Japończycy zajęli w piątek 6 b. m. Feng-wang-czeng** i zaatakowali Rosjan, zanim ci przyszli do siebie po klęsce nad Jalu.

Tokio 9 maja. Rosjanie przed opuszczeniem Feng-wang-czeng wysadzili w powietrze magazyny, zostawiając tylko urządzenia lazaretów, które zużytkowują obecnie Japończycy.

Wielka bitwa lądowa.

Londyn 9 maja. (Tel. wł.) Wczoraj popoł. krążyły tu pogłoski o wielkiej bitwie lądowej na południu od Fengwangczeng. Mianowicie gdy Rosjanie na rozkaz Kuropatkina rozpoczęli odwrót z Fengwangczeng ku Liaojang zaatakowali ich Japończycy. Straty rosyjskie są znaczne. W ręce japońskie wpadły wielkie zasoby broni i amunicji. Rosjanie cofają się dalej.

Stan armji rosyjskiej.

Tokio 9 maja. (Tel. wł.) **Coraz liczniej napływają zbiegowie ros. i oddają się w ręce japończyków. Jako powód podają, że cierpią głód.** Jest faktem, że intendantura rosyjska jest jak najgorzej zorganizowana **i armja ros. w poł. Mandżurji nie ma dostatecznej żywności**, tak, że żołnierze wolą iść w niewolę, niż cierpieć głód.

Gazety japońskie twierdzą, że armja ros. jest zdemoralizowaną, zwłaszcza załoga w Porcie Artura, gdzie żołnierze niechętnie słuchają oficerów.

TELEGRAMY.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy.

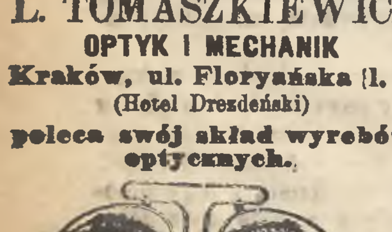
Wiedeń 9 maja. (Tel. wł.). Tutejsza policja dokonała wczoraj sensacyjnego areszsowania bandy fałszerzy not 100-koronowych. Aresztowano ogółem 17 osób. Oprócz tego jest znaczna ilość osób wybitniejszych skompromitowaną.

Siedmiu ajentów policyjnych udało się do Zagrzebia, gdzie fałszerze mieli urządzony warsztat. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się trzej bracia Liebel i żona pewnego litografa z Zagrzebia.

Mam zaszczyt zawiadomić W. Panie, że powróciłam z wakacyj i rozpoczynam **kurs nauki kroju** systemem francuskim i najświeższym wiedeńskim, po cenie umiarkowanej. Udzielam również po domach prywatnych pojedynczo lub zbiorowo. Z poważaniem **„Flora“** Kraków, ul. Podwale L. 13 (obok hotelu krakowskiego).

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.
Adres: Adm. „MERKUREGO“ Kraków, Rynek gł. 5.
Prenumerata roczna 3 kor. 60 hal.
Bezpłatne dodatki.
Rocznik finansowy i kalendarzyk bankowy.

L. TOMASZKIEWICZ
OPTYK I MECHANIK
Kraków, ul. Floryańska l. 2
(Hotel Drezdeński)
poleca swój skład wyrobów optycznych.



Wszelkie zamówienia na szkła, kombinowane podług przepisów P. Okulistów, wykonuje jak najdokładniej.
Zamówienia oraz reperacye, wchodzące w zakres optyki, uskutecznia się w krótkim czasie. — Ceny umiarkowane.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka **Fabryka Medalików**, Wydawnictwo obrazków symbolicznych, własnego pomysłu i nakładu — oraz sprzedaż dewocyjnych przedmiotów pod firmą: **„Emanuel od św. Józefa“** Kraków, ul. św. Krzyża L. 13.

Pracownia kapeluszy damskich
H. ŁOPATKIEWICZ
poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze gotowe, również ubiora takowe po cenach umiarkowanych. **Ulica św. Tomasza L. 19.**

Stanisław Miś
KRAWIEC
Kraków, ul. Grodzka L. 46
wykonuje strikte podług ostatnich żurnali wiedeńskich i angielskich:
Dla Panów wszelkie garnitury i peleryny do spaceru, sportu, turystów i turystek — **dla Pań** kostyumy spacerowe i wszelkie okrycia, angielskie żakiety modne itp., co moda i sezon przynosi.

„Bezbarwny“ puder na włosy
odtłuszcza,
nadaje połysk, konserwuje kolor.
Wiskida R. Kraków,
Plac Maryacki.

LEONARD MAJERAN
w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 44,
I-sze piętro,
ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż posiada sezonowe towary tak krajowe jakoteż i zagraniczne w najlepszych gatunkach, tudzież że **podejmuje się wykonania wszelkich robót** wchodzących w zakres krawiectwa według najnowszych żurnali i po najprzystępniejszych cenach.



Prawdziwe
HARCEŃSKIE
Kanarki
Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle sprzedaję po 5 i 8 złr., najlepsze Versängery **10** złr. za sztukę, również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 złr. i 1·50.
Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby**, wymiana dozwolona.
Mrówcze jajka litr 60 centów i **mole** dla słowików.
Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

ADMINISTRACYA
Wapienników i Kamieniołomów Miejskich
pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skałą Twardowskiego“ **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

Paryski
Magazyn Mód
KAROLINY
ZAWIERUSZYNSKIEJ
Kraków Grodzka 69
poleca po umiarkowanych cenach
WIELKI WYBÓR KAPELUSZY
oraz **gotowe kapelusze żałobne.**

Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy tylko sprowadzamy i kupujemy od obcych wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza. — **Kto** zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie**, modne, trwałe, praktyczne a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi u Zygmunta Chilli krawca w Krakowie**, Wielopole L. 3, obok Gł. poczty. **Robi** również za ugodą **na raty.** — **Wypożycza fraki i anglesy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. — Na prowincyę **wysyła** na żądanie, za nadesłaniem 3 marek pocztowych po 10 hal. **próbki** oraz sposób brania miary.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.